

Olgi Tokarczuk * Prowadź swój pług przez kości umarłych * czyli Stara Kobieta i Płaskowyż Śmierci

Bohaterką książki "Prowadź swój pług przez kości umarłych" Olgi Tokarczuk jest pani Duszejko czasami omyłkowo zwana panią Duszeńko, co cierpliwie poprawia. Pani Duszejko ma także imię, ale nie lubi, nie chce, aby ją nim nazywano, więc niech pozostanie panią Duszejko bez imienia lub po prostu Duszejko bez pani i bez imienia. Duszejko to postać, z którą mogłabym się w dużej mierze identyfikować, gdyby nie fakt, że ona nie lubi poezji, a ja wręcz przeciwnie. Duszejko uważa, że poezja jest zbędna, bo wszystko da się wyrazić prozą, ja zaś uważam, że poezja jest niezbędna tam, gdzie kończą się możliwości prozy.

Tak czy tak tytuł książki to wers z wiersza Williama Blake'a a sam William Blake przewija się przez powieść Tokarczuk wielokrotnie stanowiąc poetycko-filozoficzną osnowę do prozaiczno-kryminalnego wątku książki. Drugą ważną postacią jest bowiem zajmujący się tłumaczeniem Blake'a młody informatyk zwany przez Duszejko Dyziem. Duszejko jest była nauczycielką od angielskiego Dyzia, Dyzio zaś teraz już dorosłym byłym uczniem Duszejko pracującym na policji i pasjonującym się pismami Blake'a, teraz łączy ich przyjaźń. Poprzez Blake'a powieść otrzymuje pierwiastek mityczny.

Ponadto w powieści jest wiele innych postaci czy to ludzkich, kobiet, mężczyzn i ludzkich dzieci, czy zwierzęcych i ich dzieci, psów, dzików, saren czy lisów, poprzez ptaki, bażanty, sroki, po owady. W powieści jest mnóstwo istot żywych, a gdzie jest życie, tam jest i śmierć, a właściwie to: są życia - są śmierci. Podzielę sobie te śmierci na dwie podśmierci: śmierć naturalną, normalną, i śmierć nienaturalną, nienormalną.

Śmierć może być poza tym nieunikniona, zbędna i konieczna. Śmierć nieunikniona to nic specjalnego, kto/co żyje ten/to ani chybi umrze. To może być tak człowiek jak i zwierzę, nawet najmniejszy żuczek czy mrówka (pominę tu dzielące się w nieskończoność jednokomórkowce, choć i im mogą skończyć się warunki do życia, więc ta ich nieskończoność też jest względna).

Śmierć nieunikniona, to także śmierć zwierząt upolowanych przez inne zwierzęta w celu ich spożycia, jest to śmierć naturalna (tak to jest w naturze), choć nie jest normalna, normalne byłoby umrzeć ze starości, jakichś starczych dolegliwości, czyli posypania się z racji zużycia (ew. przedwczesna z powodu choroby, wypadku). Śmierć konieczna, to śmierć zadawana przez ludzi zwierzętom w celu pozyskania z ich ciał produktów odzwierzęcych od mięsa i tłuszczu po futra, skóry, kości i czego tam jeszcze. Jest to śmierć nienaturalna, ale w ludzkim świecie uznawana za normalną. Śmierć zbędna to śmierć zadawana zwierzętom przez ludzi dla samego zadawania śmierci. Dla zabawy, sportu, zysku. To śmierć nienaturalna i nienormalna.

Jednak ludzie ciągle powszechnie uważają, że i ta śmierć jest śmiercią normalną dając sobie do zadawania jej prawo i sankcjonując ją religijnymi przyzwoleniami. Jest też śmierć konieczna w odwrotnym kierunku, zemsta zwierząt na ludziach, przy czym zemsta to pojęcie ludzkie, zwierzęta się nie mszczą, zwierzęta się co najwyżej bronią lub to nie tyle one, ile natura "wyrównuje rachunki" przerzucając na ludzi choroby odzwierzęce, jak to właśnie dzieje się z koronawirusem od końca roku 2019.

Epidemie, pandemie, to zawinione przez ludzi zbliżenie do świata zwierząt poprzez zagrabianie zwierzętom ich naturalnych habitatów, poprzez wycinanie lasów, zatruwanie mórz, rzek, poprzez uprzemysłowienie ich hodowli, czyli masowe stłoczenie zwierząt na małej powierzchni, co można całkiem słusznie nazwać obozami koncentracyjnymi, bo przecież masowe stłoczenie w klatkach, czy przegrodach, w których zwierzę prawie nie ma możliwości ruchu, to właśnie koncentracja.

Człowiek zrobił sobie ziemię swoją poddaną, stworzył religie, które to uświęcają i prawa, które na to pozwalają. I tak w imię ludzkich bogów i w majestacie ludzkiego prawa dzieje się nieprzerwany od wieków a przy tym przy rosnących możliwościach technicznych coraz bardziej agresywny i bezwzględny gwałt na naturze, cyniczne traktowanie zwierząt jakby były rzeczami, a nie żywymi istotami, bezmyślne niszczenie środowiska w tej chwili już praktycznie w każdym miejscu planety, jeśli pomyśleć o plastikowych mikrocząstkach w organizmach żywych na całej ziemi i we wszystkich akwenach. I o zmianach klimatu, więc coraz gwałtowniejszych zjawiskach pogody.

Gatunek ludzki niszczy więc nie tylko świat zwierzętom, gatunek ludzki niszczy świat sobie. To syndrom ciągle panującego powszechnie patriarchy z pozycji siły ustanowionego u zarania formowania się społeczeństw przez ludzkie samce - ehm, ludzkich samców, ale przecież nie mówi się "zwierzęcych samców", a "zwierzęce samce", więc i ludzkie samce, tak właśnie, skoro my, ludzie, jesteśmy tylko jednym z gatunków zamieszkujących glob. I podporządkowane im ludzkie samice.

Tyle, że to właśnie niektóre samice i co bardziej wrażliwe samce dostrzegają, co same na siebie ludzkie istoty sprowadzają. Trudno zresztą nie dostrzec. Olga Tokarczuk wydała swoją powieść w 2009 roku mówiąc w niej o groźbie pandemii. Od roku 2020 przerabia ją cały świat, globalną zarazę najprawdopodobniej odzwierzęcą. Wirus SARS-CoV-2 jest blisko spokrewniony z koronawirusami nietoperzy i łuskowców.

Łuskowce praktycznie nie mają naturalnych wrogów, tylko wielkie koty są w stanie upolować łuskowca, a i to z trudem. Mimo to łuskowce są gatunkiem zagrożonym, zagrożonym, ponieważ to człowiek uznał je za "przysmak", a ich łuski za lek w ludowej (czyli jakiej?) medycynie i na nielegalnych lub półlegalnych targach masowo je sprzedaje - na tzw. mokrych targach, czyli targach do niemożliwości stłoczonych żywych zwierząt zabijanych na życzenie kupców na miejscu, coś jak u nas handel żywymi karpami przed Wigilią świąt Bożego Narodzenia, czyli teraz.

Oczywiście możemy powiedzieć, cóż, my, ludzie, możemy? Przecież nie zabronimy sobie nawzajem z dnia na dzień posiadania potomstwa, a ono musi jeść. Ale możemy się uderzyć w piersi i przyznać, że jesteśmy chciwi, nienasytzeni, że w naszych krajach tzw. dobrobytu nadprodukcja mięsa jest tak ogromna, że rozdajemy to mięso za półdarmo, byleby zarobić, że niesprzedany "towar" utylizujemy, zamiast ograniczyć produkcję, i że to się odbywa nieprzerwanie, oblicza się, że 7, 7 miliarda ludzi zabija rocznie ok. 60 miliardów zwierząt.

W roku 2017 Agnieszka Holland w międzynarodowej produkcji nakręciła film pt. "Pokot" wg powieści Olgi Tokarczuk ze znakomitą rolą Agnieszki Mandat w roli Duszejki i całą plejadą innych gwiazd, w rolę Dyżia wcielił się Jakub Gierszał:

<https://www.youtube.com/watch?v=qjLYBxpGKQ8>